Nr. 147 Kraków, Wtorek dnia 3 Lipca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8. kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10. kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

„Alliance israélite".

Właściwe cele i żądania międzynarodowego a raczej żydowsko narodowego związku, noszącego nazwę *Alliance Israélite* pokrywa, jak wiadomo gęsta zasłona, która działalność tego stowarzyszenia otacza dziwną tajemniczością. Kiedy niekiedy zaledwie słyszy się coś o działalności tej rozgałęzionej a wpływowej organizacji. Ponieważ zaś, jak powiedziano, sposobność do wglądnięcia w „geszefta" tego Towarzystwa nie często się zdarza, tem pilniej więc należy baczyć, aby taka sposobność nie przeszła niepostrzeżenie. Niedawno ukazało się w Paryżu sprawozdanie roczne związku *Alliance israélite universelle* za rok 1893. Na tytułowej karcie tej publikacji widnieje glob ziemski, nad nim mojżeszowe tablice z literami hebrajskiemi i dwie ściskające się dłonie, oraz *motto* w języku hebrajskim i francuskim: „Wszyscy izraelici są solidarni". Na 168 stronnicach znajdujemy rozmaite notatki o działalności związku. Jak wiadomo, założono *Alliance israélite universelle* w r. 1860 w Paryżu. Jako zadanie stowarzyszenia określono, naprzód „praca na wszystkich polach nad emancypacją i moralnym postępem żydów", dalej „udzielanie skutecznego poparcia tym wszystkim, którzy w swoim charakterze jako żydzi skazani są na cierpienia", wreszcie „popieranie każdej publikacji, która zbliża do tych celów". Na czele związku stoi główny wydział, który ma siedzibę w Paryżu. Obecnie liczy ten wydział 63 członków, z których 27 mieszka w Paryżu, 16 w Niemczech, 3 w Holandji, reszta w Austrji, Anglji, we Włoszech, w Hiszpanji i Ameryce. Obok tego głównego wydziału, mogą być wedle potrzeby zakładane obwodowe i miejscowe wydziały dla poszczególnych interesów. Rozumie się, że liczba członków rozdziela się bardzo nierówno. Co do Niemców np. to w Saksonji znajduje się stosunkowo najmniej, a zas w Alzacji i Lotaryngji najwięcej członków *Alliance israélite*. Ścisłe stosunki żydów z Alzacji i Lotaryngji z żydami francuskimi uwidoczniają się najdobitniej w obrębie *Alliance israélite*, o ile zaś stoją one w związku z pewnemi politycznemi dążnościami trudno naturalnie stwierdzić. Zresztą faktem jest, że żydzi w Alzacji i Lotaryngji są filarem tamtejszych filofrancuskich, a zarazem radykalno republikańskich prądów.

Co się tyczy majątku *Alliance israélite*, to posiadała ona w końcu 1893 r. 1176.557 franków. Wydatki wynosiły 73439, dochody zaś 387000 franków. Mimo to, obyło się bez niedoboru ponieważ brakujące sumy pokrywa regularnie baron Hirsch; w r. 1893 dodał on 353604 franków. Nadto złożył ten arcybaron miljon franków na założenie zakładu edukacyjnego dla młodzieży żydowskiej w Turcji, z sumy tej wydano w 1893 r. 53.000 franków. Majątek *Alliance israélite universelle* ulokowano we francuskich, włoskich i innych papierach wartościowych. Wedle sprawozdania, idą niby wszystkie dochody na założenie i utrzymanie szkół żydowskich na półwyspie Bałkańskim, w Turcji i północnej Afryce. Prócz w Paryżu, gdzie żydowska szkoła męska otrzymuje rocznie 42.000 franków, a żeńska 15.000 franków, istnieją obecnie sumptem *Alliance israélite* szkoły żydowskie w Bottusanach (Rumunja), w Szumli, Filipopolu, Ruszczuku, Zofji, Zamakowie, Tataz-Bagardżiku, Warnie i Jamboli; w Aleppo, Adrjanopolu, Bagdadzie, Beyrucie, Brussie, Kaffie, Konstantynopolu, Damaszku, Dardanelach, Jaffie, Jerozolimie, Magnezji, Salonice, Smyrnie i Zuzie; w Fezie, Tangerze, Tetuan i Tunisie. Często otrzymują wsparcie tacy uczniowie, którzy emigrują do Europy. W ogólności, jak zapewnia sprawozdanie, poszczęściło się tym, którzy osiedlili się w Niemczech, Francji, Anglji i t. d. *Alliance israélite* utrzymuje własne seminarjum dla rabinów w Adrjanopolu. Charakter wszystkich szkół jest thora-talmudyczny. Kwestją talmudu i thory zajmuje się wydział główny bezustannie.

W końcu zawiera sprawozdanie szczegóły o położeniu żydów w Rosji, Rumunji, Turcji i Persji. Znajdujemy tam lamenty nad „morderczem ustawodawstwem rosyjskiem, skierowanem przeciwko żydom, którzy przecie są „najwierniejszymi najczynniejszymi (oj, oj, prawda!) i najinteligentniejszymi poddanymi cara". Jeszcze ostrzej niż przeciw rosyjskiemu, występuje *Alliance israélite* przeciw rumuńskiemu rządowi, zarzucając mu, że nie dotrzymuje zastrzeżeń berlińskiego kongresu z r. 1878, które uchwalono pod naciskiem Rotszyldów. Więcej zadowoloną jest *Alliance israélite* z rządu tureckiego i perskiego, może dla tego, że w państwach tych „tolerancja" łapówek kwitnie! W osobnym rozdziale omówiono napady, jakie biedne żydki znosić muszą w Bułgarji, Grecji, Turcji i Austrji. Rozumie się, że temu wszystkiemu winny „antysemickie podszczuwania".

W sprawozdaniu tem widoczne są usiłowania, aby przedstawić *Alliance israélite universelle* jako instytucję, która reprezentuje solidarność żydów pod względem religijnym. Tymczasem hojne datki, takich „postępowych" i szydzących z religji żydów, jak baron Hirsch *et consortes*, wskazują wyraźnie, że finansowe i społeczne cele tego tajemniczego związku ważną tu odgrywają rolę. Sprawozdanie więc przyjąć trzeba *cum grano salis*, i należy dobrze czytać pomiędzy wierszami.

Z FRANCJI.

W dzień pogrzebu Carnota, już od świtu, cały Paryż był na nogach. Tłumy, na krocie tysięcy liczone, zaległy olbrzymią przestrzeń między Elizeum, a katedrą Notre Dame. Wszyscy stoją w poważnej postawie poza szpalerami, które tworzą, pod komendą jenerała Saussier'a, pułki garnizonujące w Paryżu i okolicy. Sztandary i bębny okryte krepą. Nie ma domu, na którymby nie było chorągwi. Przed pałacem Elizejskim ścisk panuje tak wielki, że wiele osób mdleje w tłumie; straż sanitarną wzywają co chwila to tu, to owdzie. Dla uniknięcia wypadków, do pałacu nie wpuszczają nikogo główną bramą od ul. św. Honorjusza, lecz tylko ogrodem; wszyscy więc wchodzą bramą Gabrjela, wychodzą zaś przez bramą Marigny.

Robotnicy, przechodząc przed trumną Carnota, rzucają u stóp katafalku pęki kwiatów. Już od godziny 6-ej zaczęli się zjeżdżać dostojnicy Republiki, dyplomacja i reprezentanci monarchów. O 7-ej przybyło całe duchowieństwo z arcybiskupem Paryża na czele, a w pół godziny później, przyjechał prezydent Casimir-Perier. Zaraz potem rozpoczęło się ustawianie olbrzymiego pochodu i wyznaczanie miejsc deputacjom ze sztandarami, odznakami i wieńcami, biorącym w nim udział, co potrwało do godz. 10-ej, o której czoło pochodu ruszyło do katedry.

Pierwszy wieniec, jaki niosą, pochodzi od Casimir-Periera. Na szarfach wieńca od monarchy Austro-Węgier widnieje napis: *„Au président Carnot — François Joseph, empereur et roi"*. Wyróżniają się oryginalnalnością wieńce: od cara Aleksandra (za 8.000 fr.) i od kolonji niemieckiej w Paryżu.

Nowy prezydent Republiki, Casimir-Perier, idzie w orszaku, otoczony dwoma szeregami żołnierzy gwardji narodowej. Członkowie Senatu postępują pod osłoną inżynierji wojskowej, deputowani zaś pod silną strażą strzelców.

W Panteonie, prócz Dupuy'ego, zabierze głos nad trumną Carnota jeszcze trzech mowców.

Coraz bardziej utwierdzają się organy śledcze w przekonaniu, iż Cesario nie z własnego popędu spełnił czyn zbrodniczy, ale że działał bezwarunkowo jako jeden z członków sprzysiężenia na życie Carnota i to najprawdopobniej losem wybrany przez spiskowców. Do prefektury policji paryskiej przyszedł onegdaj niejaki Jacowski (?), który zeznał, że w ubiegłą niedzielę (24 czerwca), przechadzając się, przed południem, po lasku Bulońskim, w towarzystwie swojej rodziny z sześciu osób złożonej, miał następujące zdarzenie. Jeden z przechodniów, nieznany mu mężczyzna, przystąpił w drodze do niego z temi słowy: „Wiecie już? Carnot nie żyje". Dwaj jego towarzysze w tej chwili zawołali na niego, żeby szedł dalej z nimi; a ten, nim wrócił do nich, jeszcze raz śmiejąc się, rzekł do Jacowskiego: „Tak jak, Carnot zginął, cios nie chybił!" Poczem wszyscy trzej odeszli. Jacowski zdumiony, skoro tylko do Paryża powrócił przed wieczorem, opowiedział całe zdarzenie swoim przyjaciołom, uspokoił się jednak zupełnie, gdy w dziennikach wieczornych nie znalazł ani wzmianki o jakim wypadku, któryby się prezydentowi był przytrafił, lub o zamachu na niego. Tymczasem Carnota zamordowano dopiero późno tego wieczora i Jacowski dowiedział się o jego śmierci aż na drugi dzień rano.

Cesario, lub też Caserio (pisownia nazwiska mordercy nie jest jeszcze ustaloną), w kaźni spędza całe godziny nieruchomo w siedzącej, lub leżącej postawie, śpiąc lub udając, że śpi. Ponieważ zachodzi obawa, aby się nie targnął na życie, przeto na noc wiążą mu ręce i dwóch ajentów towarzyszy mu nieustannie, nie spuszczając z niego wzroku i śledząc pilne każde jego poruszenie. Wobec nich i wobec sędziego śledczego mówi bardzo mało, bez wzruszenia i bez żalu, ale także bez cynizmu i chełpliwości. Ożywia się tylko, gdy jest mowa o anarchizmie i jego

ideach. Jest fanatycznym anarchistą. Dotychczas nie objawił też potrzeby pisania, czytania, gry lub innej rozrywki, a choćby palenia. Do swej rodziny nie napisał także ani słowa. Twarz jego i oczy noszą dotychczas jeszcze ślady pobicia przez publiczność po zamachu. Lekarz więzienny wyjął mu korzenie trzech zębów, które mu wówczas wybito.

W sobotę poczynił przed sędzią zeznania, które rzucają nieco światła na tajemnicze sprzysiężenie, którego był wykonawcą. Przytaczamy tu oryginalne opowiadanie Cesaria o ostatnich chwilach przed zamachem: Pracowałem w Cette aż do 23 czerwca; w dniu tym wypłacił mi majster 20 franków. Przedewszystkiem kupiłem sobie sztylet, następnie udałem się do kawiarni, gdzie opowiadałem, że jadę do Lugdunu, aby „zobaczyć co tam nowego". Wyjechałem pociągiem zwyczajnym. W Montpellier wysiadałem, aby odwiedzić moich dobrych znajomych, państwa Labadie, którzy odprowadzili mnie potem na dworzec. W drodze do Tarascon miałem za towarzyszów podróży dwóch śpiących żandarmów. W Tarascon kupiłem sobie bilet na pociąg pospieszny do Avignonu. Ponieważ pociąg był przepełniony, więc wsiadłem do wagonu 1 klasy, gdzie ubawiło mnie zgorszenie, jakie wywołało moje podarte ubranie. W Avignionie wysiadłem i przespałem się tam na ławce na dworcu; kupiłem sobie za 2 sous chleba, a policzywszy się z kasą, przekonałem się, że nie starczy na podróż do Lugdunu, dla tego więc byłem zmuszony wziąć bilet do Vienne. W podróży tej zdarzył mi się oryginalny wypadek. Sąsiad mój w wagonie prosił mnie, abym pożyczył mu gazetę, która wyglądała z mojej kieszeni. Musiałem odmówić, bo w gazecie zawinąłem — sztylet! Towarzysz mój nazwał mnie z powodu tej odmowy gburem, z czego uśmiałem się serdecznie. Z Vienne przybyłem pieszo bez wypadku do Lugdunu, a „co tam się stało wiadomo". Dalej opowiadał Cesario, że zamach jego o mało co się nie udał. Carnot siedział w powozie po prawej stronie, tymczasem stał on (Cesario) po lewej stronie ulicy. Żołnierze tworzący szpaler nie chcieli przepuścić go na drugą stronę; dzięki jednak przejeżdżającej dorożce udało mu się prześlizgnąć niespostrzeżenie. Od tak drobnej więc okoliczności zawisło życie Carnota. Cesario powiada dalej, że był przygotowany na to, że tłum mógł go zlynczować; dziwno mu, że znajduje się jeszcze przy życiu. „Gdybym był przypuszczał, że policja pochwyci mnie żywcem, nie byłbym uciekał, ale spokojnie zmięszał się z tłumem i krzyczał z całej siły! „Niech żyje Carnot!"

Sprawę sprzysiężenia wyjaśniły niemało niespodziewane zeznania, jakie poczynił pewien żołnierz, siedzący w areszcie wojskowym. Usłyszawszy we wtorek o zamachu zamyślił się głęboko i siedział jak skamieniały, potem zerwał się i rzekł bezwiednie: „Wiedziałem, że Carnot miał być w Lugdunie zamordowany; ten który „czynu" dokonał, jest Włochem i nazywa się Cesario. Znam go. Nie drżał gdy los wyciągnął". W Cette, wedle rewelacji żołnierza — skazano w małem zebraniu anarchistów prezydenta Rzpltej. na śmierć, ponieważ nie ułaskawił Vaillanta i Henryego. Wykonawcę wyroku oznaczono za pomocą losowania. Ustanowiono, że zamach miał być wykonany w czasie podróży Carnota do Lugdunu. Gdy Cesario los wyciągnął, podskoczył z radości i rzekł: „Od dziś jest nasz biedny prezydent nieodwołalnie na śmierć skazany!" Żołnierz wymienił nazwiska uczestników zebrania, których też udało się policji przyaresztować.

Francja jest krajem niespodzianek — wie o tem bardzo dobrze p. Casimir-Perier, więc nie dziw, że przyszła mu fantazja sprawić swoim, wrażeń chciwym rodakom niespodziankę. Oto ni stąd, ni z owąd udał się w sobotę popołudniu z Quai d'Orsay przez plac de la Concorde pieszo na przechadzkę do ogrodu tuileryjskiego. W jego towarzystwie znajdowało się tylko dwóch senatorów. Na rue de Rivoli został poznany przez przechodniów, którzy krzyknęli: *Vive Casimir-Perier! Vive la Republique!* Okrzyki te zwabiły natychmiast ogromny tłum, który, otoczywszy Periera, objawiał niekłamane ukontentowanie na widok prezydenta, przechadzającego się z najspokojniejszą w świecie miną. Entuzjastyczne wiwaty, okrzyki, jak: „Brawo! To odwaga! On się nie boi!" — mnożyły się bezustannie. Rozradowani Paryżanie zaimprowizowali poprostu tryumfalny pochód, wielu ściskało serdecznie dłoń Periera. Na rue Royale wezbrała fala ludności tak dalece, że przerwaną została komunikacja. Gdy Perier przechodził przez most Konkordji, wracał właśnie z ćwiczeń oddział wojsk; na komendę dowodzącego oficera oddano prezydentowi honory wojskowe. Kilka zaledwie dni rządzi p. Perier, a już potrafił pokazać Paryżanom, że jest prezydentem — *chic*, jest więc na najlepszej drodze do popularności.

Wiadomo już z telegramów, że po odmowie Burdeau poruczył Casimir-Perier złożenie nowego gabinetu p. Dupuy. Porozumiawszy się z swymi dawniejszymi kolegami i z rozmaitemi osobistościami politycznemi, uwiadomił p. Dupuy prezydenta, iż podejmuje się misji utworzenia nowego ministerstwa, którego skład ma pozostać od dotychczasowego niezmieniony, z tą różnicą, że minister finansów Poinarré, zastąpiony będzie przez polityka, który przeprowadzi program finansowy Burdeau'a. Wymieniają jako kandydata na to stanowisko, senatora Boulangera, a zaś w miejsce jenerała Merciera zamianowany zostanie ministrem wojny, dotychczasowy minister handlu p. Jules Roche.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Cesarz bawi obecnie w Tyrolu. Dzienniki wiedeńskie, zwłaszcza półurzędowe, starają się na wyścigi odjąć podróży cesarskiej wszelkie pozory polityczne, nadać zaś jej charakter wyłącznie wycieczki przyjemności. Jak wiadomo, domagają się Włosi tyrolscy oddawna rozmaitych koncesyj, zarówno w administracji autonomicznej, jak w szkolnictwie, w którem dotychczas równouprawnienia nie mają. Poseł miasta Trydentu, Ciani, upraszał wspólnie z innymi posłami o dopuszczenie ich na audjencję, otrzymał jednak od namiestnictwa w Insbrucku odmowną odpowiedź. Posłowie zamierzali wręczyć cesarzowi memorjał, dotyczący spraw autonomicznych południowego Tyrolu. *Fremdenblatt*, donosząc o tem, pisze:, że żądania autonomistów tyrolskich są przedmiotem pilnych studjów rządowych i zostaną załatwione po myśli jednolitości kraju.

Nigdzie może nie padło ziarno „nauk" anarchistycznych na tak urodzajną ziemię, jak we Włoszech. Najniebezpieczniejsi przedstawiciele „propagandy czynu", rozmnożyli się tam w zastraszający sposób, mianowicie Medjolan jest prawdziwem gniazdem tych potwornych „reformatorów"; ostatnie zamachy na parlament okazały zresztą, że i w Rzymie niemała ich liczba. W ostatnich dniach upodobali sobie mianowicie Medjolan, gdzie gorącemi przemówieniami próbowali pozyskać nowych zwolenników anarchji; tymczasem aresztowano pięciu najbezczelniejszych śmiałków, którzy publicznie w namiętny i bezceremonjalny sposób głosili zgubne teorje. Nadto zawezwano wprost przed sąd karny trzech młodych ludzi: 19-letniego mechanika Mangiapaniego, 31-letniego szewca Rovattiego i 20-letniego przekupnia Recchia, ponieważ właśnie podczas uroczystości, urządzanych celem okazania sympatji dla Francji, sławili w szumnych dytyrambach „czyn" Cesaria. Mangiapani krzyczał między innemi: „Anarchiści mają zupełne prawo użycia wszelkich środków, aby oswobodzić społeczeństwo od tyranji!" Recchia zaś mówił: „Anarchiści musieli się pomścić na Carnocie, który pięciu anarchistów kazał gilotynować". Rovatti wykrzykiwał: „Niech żyje anarchja!" Wszystkich tych ptaszków skazano na 6 do 8 miesięcy obostrzonego więzienia i na karę pieniężną aż do 500 franków.

Na zjeździe szlachty niemieckiej, jak referuje *Kreuz Ztg*, zajmowano się także kwestją gry hazardowej i na przedłożenie skarbnika Wedela, przyjęto następującą rezolucję: „Stowarzyszenie szlachty niemieckiej stawia zasadę: 1) Lekkomyślne zaciąganie długów w celu dogodzenia swym namiętnościom, jest niegodnem szlachcica; 2) kto gra w hazard nie mając gotówki, ten popełnia czyn, niezgadzający się z honorem szlachcica". Wedle referatu *Kreuz Ztg* wyrażono przy dyskusji zdanie, że przyjęcie punktu 2 rezolucji bynajmniej nie oznacza pochwalania lub tolerowania gry hazardowej w ogóle, idzie tu tylko o ściśle nakreślenie granicy co do tego, co ma być uważane przy grze za rzecz niehonorową. — Jeżeli gdzie, to chyba u nas, podobne rezolucje byłyby na czasie...

List apostolski Ojca św.

Książętom i ludom świata

Leon Papież XIII.

Pozdrowienie i pokój w Panu.

(Ciąg dalszy).

I najprzód jak najmiłośniej spoglądamy na Wschód, zkąd na świat cały z początku wyszło zbawienie. Mianowicie spragnione oczekiwanie każe Nam powziąć słodką nadzieję, że już niedaleko do chwili, w której wrócą, zkąd wyszły, wiarą pradziadów i chwałą starożytną słynne Kościoły wschodnie. A to tem bardziej, że nie dzieli ich różnica nieprzebyta; owszem, z nielicznemi wyjątkami, tak w inne prawdy zgodnie wierzymy, że w samej obronie wiary katolickiej nierzadko czerpiemy dowody i świadectwa z nauki, z obrzędów, ze zwyczajów przechowanych na Wschodzie. Główne zarzewie sporu: prymat rzymskiego biskupa. Przecie niech wglądną w początki, niech przejrzą, czego uczyli ich przodkowie, co podała doba najbliższa źródłu. Tam to przejrzyście znajdą o rzymskich biskupach potwierdzone owo boskie świadectwo Chrystusa: „iżeś Ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój". I pierwsza doba nie jednego widziała ze Wschodu, wybranego do pocztu Papieży, szczególnie Anakleta, Ewarysta, Aniceta, Eleuterego, Zozyma, Agatona; im po większej części wypadło przelaną krwią nawet poświęcić rządy, sprawowane mądrze i święcie nad całem królestwem Chrystusowem. Jak na dłoni leży, w jakim czasie, z jakiej przyczyny, za czyją sprawą nieszczęsna nastała niezgoda. Przed tym czasem, w którym człowiek to rozdzielił, co Bóg połączył, wszystkie plemiona w świecie chrześcijańskim święcie poważały Imię Stolicy Apostolskiej i rzymskiemu biskupowi, jako prawowitemu zastępcy Jezusa Chrystusa na ziemi, Wschód zarówno jak Zachód zgodnem sercem niewątpliwie podlegały. Z tej to przyczyny, jeżeli wglądniemy w początki sporu, Focjusz sam postarał się o obrońców swojej sprawy w Rzymie, a Mikołaj I Papież do Carogrodu ze stolicy swojej wyprawił posłów, bez oporu niczyjego, aby sprawę Ignacego patrjarchy pilnie roztrząśli i przed Stolicą Apostolską ją wyłożyli dokładnie i rzetelnie, tak, że całe dzieje wypadku otwarcie potwierdzają prymat Stolicy rzymskiej, z którą rozterka wtedy właśnie wybuchła. Nakoniec na wielkich soborach lugduńskim II i florenckim każdy wie, że za łatwą zgodą i jednogłośnie łacinnicy i grecy za dogmat uznali najwyższą władzę biskupa rzymskiego.

Dlatego naumyślnie wspomnieliśmy o tem, iż to do wspólnego pokoju poniekąd zachęca, a to tem bardziej, że w obecnych czasach na Wschodzie uważamy, jakby wiał ruch o wiele życzliwszy dla katolików, a nawet dostrzegaćby można jakąś chęć przychylniejszą. To mianowicie nie tak dawno temu wyszło na jaw, kiedy widzieliśmy, jak nasi pątnicy, przybyli na Wschód z nabożeństwa, doznali dowodów niepospolitych

łaskawości i przyjaźni. Tak więc usta nasze otworzone ku Wam, którzykolwiek jesteście odłączeni od Kościoła katolickiego, w obrządku greckim, czy innym wschodnim. Usilnie chcielibyśmy, aby każdy z was w sercu rozważył te słowa Bessoriana do waszych ojców, pełne miłości i powagi: „jaka nam zostanie przed Bogiem odpowiedź, dlaczego byliśmy oddzieleni od braci swo'ch, których, żeby zjednoczyć i do jednej owczarni sprowadzić, Sam zstąpił z nieba, wcielon i ukrzyżowan? Jaką będziemy mieli obronę wobec naszych następców? Nie znośmy tego, Ojcowie najlepsi, nie myślmy tak, nie tak źle sobie i swoim radźmy". Czego żądamy, rozważcie należycie w samej rzeczy i przed Bogiem. Nie dla ludzkiej pobudki żadnej, tylko pobudzeni miłością Boską i żądzą wspólnego zbawienia, radzimy wam pogodzić się i zjednoczyć z rzymskim Kościołem; o połączeniu się myślimy zupełnem i doskonałem, bo takiem nie mogłoby być, gdyby nic więcej nie objęło, jak niejaką zgodę w prawdach do wierzenia i wzajemną miłość braterską. Prawdziwe zjednoczenie pomiędzy chrześcijanami, polega na tem, co Założyciel Kościoła Jezus Chrystus ustanowił i czego chciał; na jedności wiary i rządów. Ani nie bójcie się, aby, czy to My, czy następcy Nasi, nie ujęli czego z waszych praw, z patrjarchalnych przywilejów, albo z obrzędowych zwyczajów któregobądź Kościoła. To właśnie leżało, to ustawicznie leżeć będzie w zamiarach i rządach Stolicy apostolskiej: hojnie udzielać wszystkiego, co słuszne i dobre, każdemu narodowi według jego początków i zwyczajów.

A znowu przywrócone z nami społeczeństwo dziwnie, z daru Bożego, przysporzy waszym kościołom zaszczytu i blasku. — Tak więc niech Bóg najmiłościwszy wysłucha własnych próśb waszych: niech ustaną odszczepieństwa Kościołów i zbierz rozpierzchłych i odprowadź błędnych i połącz za świątym swoim swoim katolickim i apostolskim Kościołem, — tak do tej wróćcie jednej i świętej wiary; którą zamierzchła starożytność nam zarówno jak i wam podawała stale, którą nieskazitelnie przechowywali wasi ojcowie i poprzednicy, którą właśnie blaskiem cnoty, wielkim umysłem, znamienitą nauką w zawody ze sobą rozsławili Atanazy, Bazyli, Grzegorz Nazianzeński, Jan Złotousty, dwóch Cyrylów i innych wielu wielkich, a tych sława należy tak do Wschodu jak do Zachodu, jako wspólna spuścizna. (C. d. n.).

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 1 lipca.

W piątek rano zwidzili członkowie Towarzystwa przemysłowego wiedeńskiego przedewszystkiem gmach sejmowy, gdzie przyjął ich księżę marszałek i oprowadzał po całym gmachu. Następnie byli goście wiedeńscy w Kasie oszczędności, w Muzeum hr. Dzieduszyckich, w szkole przemysłowej, w Muzeum przemysłowem, w zakładzie narodowym Ossolińskich, wreszcie na stacji centralnej kolei elektrycznej. Ze stacji wyjechali osobnym wagonem wprost na plac Wystawy, gdzie po śniadaniu wspólnem u Zoglmanna, zwidzali w dalszym ciągu pawilon „Pracy kobiet" i oddział etnograficzny. Wieczorem zebrali się wszyscy w restauracji Baczyńskiego, a o godz. 11 wieczór odjechali do Wiednia.

Po południu przybył na Wystawę minister handlu hr. Wurmbrand, przy głównej bramie powitany przez pp. St. hr. Badeniego, Marchwickiego, Mikolascha i Zielińskiego. Najprzód podziwiał p. minister z terasy pałacu Sztuki piękny widok, jaki stąd roztacza się na całe miasto, następnie zwidził mauzolem Matejkowskie, gdzie zwrócił szczególniejszą uwagę na „Unję lubelską", wyrażając się, że ze wszystkich arcydzieł Matejki, to jest najpiękniejsze. Potem był w pawilonie łowiectwa i leśnictwa; ministerstwa skarbu, obejrzał dalej radziechowskie składy drzewa hr. Stan. Badeniego: boisko gimnastyczne Sokołów; dział etnografji, oraz wystawę borysławską wosku ziemnego, urządzoną przez gal. Bank kred. P. minister odbył spacer przez cały plac Wystawy i o godz. 7 wieczór odjechał z p. namiestnikiem do miasta.

W piątek pojawiło się na placu wielu uczestników różnych wycieczek. Przybyło 100 uczniów gimnazjum samborskiego pod przewodem dyr. Petelenza; 40 robotników z Gorlic; robotnicy z fabryki Bretta z Ottynji, partja włościan ze Śniatyna, wieszcie dzieci szkolne z Lubienia i Kozłowa.

W dniu tym ogółem zwidziło Wystawę 18.245 osób, z tego: 2.062 osób zwidziło Panoramę, 1.330 Pałac Sztuki, 1.038 pawilon Matejki.

Na placu ustawiono w kilku miejscach oryginalne puszki w kształcie dzwonnic z podobizną krakowskiego dzwonu „Zygmunta". Służą one do zbierania składek „na Wawel". W hali przemysłowej znowuż, obok pawiloniku cesarskiego, tuż u samego wejścia ustawiono skarbonkę „na szkołę ludową". Tu i tam płyną datki bez przerwy.

Wydział Związku „Sokołów" wydał następującą odezwę: „Baczność Sokoły! Siła elementarna nie dozwoliła odbyć Zlotu w oznaczonym terminie. Ulewny deszcz z wtorku na środę, zniszczył owoce wytężonej pracy ku osuszeniu boiska. We środę rano boisko i szatnie przedstawiały się jak trzęsawisko — a i dziś jeszcze wydział Związku i przybyli na Wystawę druhowie uznali to i stwierdzili, iż ćwiczenia byłyby niemożliwe. Odroczenie zlotu było zatem nieuniknione. Obecnie, gdy boisko rychło będzie do dobrego stanu przywrócone, wydajemy hasło do zlotu nieodwołalnie na dni 14 i 15 lipca. Program, który tylko małym zmianom ulegnie, ogłosimy temi dniami. Zawiadamiając wszystkie gniazda i wszystkich druhów o tym nowym terminie zlotu i zgromadzeniu delegatów — wzywamy was w imię naszej solidarności i karności, w imię naszej sokolej idei: Gotujcie się do zlotu z niezłomną wytrwałością i niezrażeni chwilową obecnie przeszkodą, przybywajcie jak najliczniej, ile możności liczniej jeszcze, niż się teraz zapowiadało, na zlot w dniach 14 i 15 lipca. Czołem! Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich".

W sobotę aura sprzyjała. Na Wystawie było do dziesięciu tysięcy osób. W niedzielę pogoda zawiodła natomiast; od południa do 7-mej wieczorem deszcz lał jak z cebra.

Dziś późnym wieczorem po raz pierwszy zajaśniała w całym blasku fontanna świetlna. Efekt był wspaniały. Kilkanaście tysięcy osób, które po deszczu znajdowało się na placu, zachwycało się widokiem wszystkich barw tęczowych, jaśniejących na ciemnem tle wieczornego nieba.

Dowodem, jakiem powodzeniem i sympatją cieszy się nasza Wystawa jest fakt, iż Bank austro-węgierski, polecił filji tutejszej, wyasygnować na rzecz Wystawy 1000 złr.

Warszawski *Kurjer Codzienny* umieścił ilustrację z Wystawy lwowskiej. Cztery ilustracje zamieścił też *Svetozor* w Pradze, między innemi: z głównego widoku, z pawilonu łowieckiego i wystawę leśną z Radziechowa (St. hr. Badeniego), pawilonu przemysłowego i pałacu Sztuki.

Na pierwsze dni lipca zapowiedziano liczne zjazdy i wycieczki na Wystawę. Przybędą tedy studenci rzeszowscy w liczbie 300, sanoccy w liczbie 200, wraz z dyrektorami gimnazjów, uczniowie szkół powiatu żółkiewskiego (300), dzieci krakowskie, około 400, dalej 800 włościan z łańcuckiego, 400 włościan z horodeńskiego, 80 wójtów polskich i ruskich z gorlickiego, przemysłowcy z Horodenki, górnicy z Wieliczki, Węgrzy i Polacy z Węgier, wreszcie od 8 do 11 lipca odbędzie się wielki zjazd techników.

Premiowanie kwiatów i warzyw.

Komisja sędziów przyznała następujące premie za II. wystawę okresową róż, kwiatów i warzyw:

A. Za róże. Dyplom honorowy ks. Adamowej Lubomirskiej z Miżyńca za zbiór róż. Medal złoty: 1. Tomaszowi Kaczyńskiemu i Mikołajowi Wolińskiemu za zbiór róż wysoko i niskopiennych. 2 Janowi Klimowiczowi za doborowy zbiór róż. Medal srebrny: 1. Antoniemu Klimowiczowi za róże. 2. Ks. Adamowej Sapieżynie z Krasiczyna za zbiór róż ciętych. 3. Edmundowi Riedlowi za zbiór róż ciętych. Medal srebrny Tow. ogrodniczo-pszczelniczego drowi Bronisławowi Radziszewskiemuz a zbiór róż ciętych. Medal bronzowy: 1. Schneidrowi ze Stanisławowa za zbiór róż ciętych. 2. Karolowi Jakubowskiemu za zbiór róż ciętych.

B. Za kwiaty wazonowe. Medal srebrny: 1. Janowi Klimowiczowi za kolekcję kwiatów. 2. F. W. Starkowi za kolekcję kwiatów. 2. Wolińskiemu i Kaczyńskiemu, wszystkim ze Lwowa, za piękne okazy kwiatów. List pochwalny: Pierożyńskiemu ze Lwowa za kolekcję kwiatów.

C. Za warzywa. Medal złoty: Szkole ogrodniczej w Tarnowie za bogaty zbiór warzyw i truskawek. Medal srebrny: F. W. Starkowi ze Lwowa za kolekcje ogórków, kalafiorów i innych warzyw. Medal bronzowy: 1. Ks. Adamowej Sapieżynie z Krasiczyna za melony i truskawki. 2. Janowi Paygertowi ze Streptowa za piękne warzywa.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 1 lipca.

Pomimo zaprzeczenia dra Hertzky doniesieniu biura Reutera, iż ekspedycja do „Freilandu" rozwiązała się i spełzła na niczem — jest ostatnie faktem stwierdzonym dziś w *N. W. Tagblatt*, listem otrzymanym z Samu od jednego z głównych uczestników tej afrykańskiej wyprawy, mianowicie od malarza Roberta Hansa Schmitta. Pisze on dosłownie między innemi: „Nasza wyprawa rozwija się, albo raczej wikła, nie inaczej, niż oczekiwałem. Część członków wyprawy chce wracać do domu, jeden, dobry człowiek, lecz pijak, utonął, upiwszy się blisko wybrzeża; drugi postrzelił się w udo z głupoty, lecz teraz jest mu lepiej. Słowem, wyprawa topi się z 25 ludzi, którzy mieli się udać do Kenii stopniowo, i obecnie nie liczy nawet owych dziesięciu członków, na których jako na *beau reste* liczyłem. Do dziś dnia nie przysłano nam ani szeląga — wyjąwszy 2000 marek, otrzymanych na drogę, z których 1800 marek na ten cel spotrzebowaliśmy. Sam dr. Wilhelm (główny filar wyprawy i najzawołańszy stronnik dr. Hertzky) już nie wierzy, żeby w tych warunkach mogło przyjść do założenia „Freilandu". Powiedział mi, iż naukowe badania będą prawdopodobnie jedyną zdobyczą wyprawy..."

Fiasko zatem niezaprzeczone. A ile reklamy, ile mów, ile zapisano papieru dla uwiecznienia nazwiska genjalnego dr. Hertzky'ego, który dokonał wielkiego dzieła, który „stał się reformatorem społecznego rozwoju ludzkości". Tymczasem nic jak blaga i niesumienność, bo jakżeż inaczej nazwać organizowanie wyprawy ludzi na chybił trafił, względnie na złamanie karku, podczas kiedy sam siebie wyprawił dr. Hertzky do wykwintnego Ischlu na wilegiaturę. Ponieważ dr. Hertzky nie jest ani Francuzem, ani Anglikiem, ani Hiszpanem, tylko żydem, przeto w danym razie nie można mówić o francuskiej, angielskiej ani hiszpańskiej bladze i niesumienności, tylko jedynie o żydowskiej.

Dobry dziś pan Schöps w swoim *Tagblacie*. Rzuca on rękawicę rektorowi wiedeńskiej wszechnicy, prof. Czermakowi, tnie mu ostrą naganę za to, iż jest grzeczny z studentami, i że nie gospodaruje na wszechnicy podobnie jak Murawiew. Przecież zbrodnia to nad zbrodniami, jeśli studenci bluźnią majestatowi żydowstwa. Na szubienicę z nimi i z tymi, którzy ich moralnie popierają. Pan Schöps stawia także na pręgierzu „opinji publicznej" (???) profesora Hofmanna, literalnie za to, że studenci żywią dla niego wielką sympatję, czemu się bardzo dziwi, ponieważ prof. Hoffmann jest Czechem. Właśnie w tem dowód, iż denuncjacje prasy żydowskiej, jakoby to był ruch tylko skrajnie niemiecko-narodowy, są fałszywe. Z niemieckimi studentami idą ręka w rękę polscy, czescy, słoweńscy, kroaccy, słowaccy, bułgarscy, włoscy i rumuńscy studenci, przeciwko żydom a raczej przeciw ich przewadze. *Swój.*

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. W Dobromilu jest do obsadzenia posada sędziego powiatowego w VIII kl. rangi. Termin podań do 20 bm. — Wydział powiat. w Nadwórnie rozpisuje ponownie konkurs na posadę lekarza powiatowego w Majdanie średnim. Płaca 500 złr., dodatek 400 złr. Termin podań do końca bm.

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

„Są one cierpliwe, z łatwością wynajdują i zmieniają sposoby, jakie uważają za najlepsze, nie zrażają się przeszkodami, umieją z nich nawet korzystać, pobłażliwe, wytrwałe, a ponieważ nie nudzą się z dziećmi, gdyż je znają i kochają, więc też i dzieci nie nudzą się w ich towarzystwie“.

Takie zdanie spotykamy w „Słowniku zawodów“ pod tytułem „Zajęcia kobiece“.

Faktem jest, że liczba kobiet uczących cudze dzieci, zawsze była olbrzymią i z każdym niemal dniem wzrasta. Wszystko pociąga ją na tę drogę: najzupełniej usprawiedliwia chęć spożytkowania nauk, jakie otrzymały, stosując je w zajęciu uczciwem, szanowanem; łatwość otrzymania wykształcenia, które obecnie przystępnem jest nie tylko dla córek rodzin bogatych; wreszcie przyjęty w domach zamożnych, lub średnio zamożnych zwyczaj oddawania dzieci pod opiekę osób obcych, lub posyłania ich na pensje, gdzie personal nauczycielski bywa naturalnie o tyle liczniejszy, o ile więcej napływa uczennic.

„Dlaczego większa część dzieci rodzin bogatych jest źle wychowaną? — pyta autorka francuska.—Dlatego, że ludzie bogaci zazwyczaj wychowują dzieci w domu, przyjmując do nich nauczycieli za tanie pieniądze“.

Kawaler Vigée w „Pamiętnikach swych“ pisanych przeszło sto lat temu, opowiada następującą anegdotkę: „Do pani V. B. zgłosiło się dwóch ludzi, ofiarowywując swe ułsugi: jeden w charakterze nauczyciela, drugi kucharza. Nauczyciel żądał tysiąc franków. Targowano się z nim długo, wreszcie ofiarowano mu ośmset: układ nie przyszedł do skutku. Kucharz zarządał tysiąc dwieście; zgodzono się bez najmniejszego targu“.

Anegdotka powyższa nie przestarzała się wcale, i dziś widzimy często podobne wypadki u ludzi bogatych, a nawet tylko średnio zamożnych; do dzieci swych przyjmują wychowawczynie, które same chowały się na podwórku lub pośród służby, a stanowisko swe zawdzięczają jedynie pochodzeniu niemieckiemu lub francuskiemu. Znajomość mowy obcej jest u nich wystarczającym patentem nauczycielskim; nikt nie zwraca na to uwagi, że mowa ta nie jest właściwie mową, lecz jakiemś zepsutem narzeczem prowincjonalnem, lub też gwarą używaną wśród robotników fabrycznych, albo nicponi wylegających się po dniach całych na słońcu. O stronach moralnych tego rodzaju personalu pedagogiznego niewarto ani wspominać. O wychowaniu, o kształceniu dziecka nie ma tam zazwyczaj nawet śladu najmniejszego pojęcia.

Nauczycielka wykształcona fachowo w swym zawodzie, znajduje miejsce w szkole, lub na pensji; w domu prywatnym o zajęcie trudniej, z powodu rzekomo wysokiego wynagrodzenia, lecz tak zwana „bona“ szwajcarka, niemka, lub francuska, łatwo przyjętą zostaje „do obowiązku...“ a obowiązkiem tym jest wychowywanie dzieci, tem ważniejsze, że zasadnicze, początkowe. Czy o „obowiązku“ tym ma pojęcie osoba, pobierająca wynagrodzenie od 100 do 200 rs. rocznie, która w swym kraju rodzinnym pełniła, może nawet wzorowo, obowiązki w kuchni przy pomywaniu naczyń, lub w oborze przy dojeniu krów i pilnowaniu nierogacizny?

Łatwo chyba domyślać się można, że w tej szkole nie nabywa się wiadomości pedagogicznych lub naukowych, i że dziecko oddane w podobne ręce, nauczy się, co prawda gładko paplać mową, jak to już zaznaczyliśmy zepsutą, lecz moralnie nie wiele zyskać może, a nawet narażonem jest na straty niepowetowane, błędy bowiem za młodu wpojone, prawie niemożliwemi są do wykorzenienia.

Opisany powyżej stan rzeczy, jakkolwiek bardzo smutny, nie powinien jednak zrażać osób pragnących poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, tembardziej, iż do pewnego czasu widoczny jest postęp ku lepszemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 3 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś Alfreda i Anatola biskupa: jutro Józefa Kalasantego i Prokopa męczennika.

Dziś, w kościele OO. Reformatów konkluzja nabożeństwa ku czci N. Serca Jezusowego.

W kościele OO. Karmelitów, przez cały tydzień odpust zupełny, na końcu 40-godzinne nabożeństwo.

Jutro w kościele XX. Pijarów nabożeństwo odpustowe.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1-go lipca wolno polować na kozły, a od 15-go bm. na dziką kaczkę, dubelta i krzyka.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczugę, sandacza, leszcza, brzanę i cyrtę. Czas ochrony przypada na: klonka, brzankę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 min. 37, zachód przypada na godz. 7 min. 48; długość dnia 16 godzin 11 minut.

Nów przypadł dziś o godz. 6 min. 45 rano. Kalendarz przepowiada pogodę częściową, niepewną, ciepłotę jednak wzmagającą się.

Ciepła rano stopni 15.

Od wydawnictwa.

Z dobrą wolą, gorliwie i szczerze spełniamy nasze publiczne obowiązki, nie sprzedając prawdy nikomu, nie tając nigdy tego, co powinno być podniesione i oświetlone. Czyśmy wywiązali się z dawniejszych naszych przyrzeczeń, czyśmy nie zawiedli oczekiwania szerokich kół czytelników, oni sami najlepiej to osądzą.

Dziś, w Imię Boże, rozpoczynamy kwartał nowy, w którym przygotowujemy daleko sięgające ulepszenia.

Przedewszystkiem, nie zmieniając formatu, który okazał się praktycznym **powiększymy** *Głos Narodu* do rozmiarów *Kurjera Warszawskiego*, **bez podnoszenia ceny prenumeracyjnej.**

Zaprosiliśmy do współpracownictwa cały szereg nowych i **stałych** korespondentów, którzy z wszystkich ognisk cywilizacji europejskiej, będą nam **codzień** pisywali.

W końcu rozpoczniemy druk powieści społeczno-satyrycznej, Józefa Rogosza, p. t. **„Wielcy ludzie“.**

Wogóle uczynimy wszystko, aby *Głos Narodu* już w przyszłym kwartale podnieść na stanowisko organu pierwszorzędnego.

Myśląc o społeczeństwie i pracując dla jego dobra, mamy prawo liczyć na uznanie i poparcie — z całą też ufnością zwracamy się do naszych Czytelników, by wobec przyjaciół i znajomych byli rzecznikami idei, którą głosimy, i wedle sił swoich wspierali nasze pismo.

Ze zbliżającym się kwartałem, prosimy Szanownych Czytelników o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Na prowincji:			**w Krakowie:**		
Kwartalnie .	**5·—**	złr.	Kwartalnie .	**4·—**	złr.
Miesięcznie .	**1·70**	„	Miesięcznie .	**1·35**	„
Do końca roku	**10·—**	„	Do końca roku	**8·—**	złr.

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **15** ct.

Wszyscy nowo-przystępujący abonenci, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści *„Czarodziejski testament“*.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Mianowania. Wydział krajowy zamianował sekundarjusza II klasy dra Gustawa Malinowskiego sekundarjuszem I klasy kraj. szpit. św. Łazarza, a zaś lekarzy praktykantów: dra Tadeusza Milewskiego i dra Antoniego Biesiadzkiego sekundarjuszami II klasy.

Z Uniwersytetu. P. Henryk Barb, rodem z Krakowa i p. Paweł Horain, rodem z Cieplina na Litwie, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

Na Wystawę. Wydział „Czytelni akademickiej“ urządza wycieczkę akademików na Wystawę lwowską. Akademicy, którzy chcieliby wziąć udział w wycieczce, zechcą się zgłosić w „Czytelni akademickiej“, gdzie bliższych informacyj zasięgnąć mogą. Na razie donosimy, że wycieczka zaprojektowaną jest na 3 dni (od 15—17 bm.).

Operetka p. Juljana Myszkowskiego wystąpiła wczoraj w Parku krakowskim z trzema nowemi jednoaktówkami. Grano akt pierwszy operetki Millöckera „Dziecko szczęścia“; a przyznać trzeba, że tak pna Wiśniewska, jak i Kratochwil grali wprawnie. P. Myszkowski, przedstawiający angielskiego żyda, Beaterfielda, dał publiczności skończony typ pijawki semickiej, nieprzebierającej w środkach, aby tylko cel osiągnąć. Kuplety, zastosowane do miejscowych stosunków, wywoływały burze oklasków, zniewalając p. Myszkowskiego do nieustannego bisowania.—Fraszka sceniczna pod tyt. „U doktora“, jest utworem bezpretensjonalnym, mającym jednak wiele scen szczerze humorystycznych.

„Książę Calabazas“ jest przeróbką 3-aktowej operetki Le'Coque'a „Dzień i Noc“. P. Myszkowski dobrze zrobił, że operetkę tę zamienił na jednoaktówkę, treść bowiem, oraz muzyka, rozwałkowanie na 3 akty, ta znakomicie pomieściła się w 10-minutowym utworze, wywołując co chwila frenetyczne oklaski. Teatr był wczoraj znowu przepełniony, a wiele osób wróciło od kasy dla braku biletów. Loże były zajęte przez słuchaczów medycyny i kilku profesorów Uniwersytetu, którzy, po przedstawieniu, udali się do restauracji Johna na komers, celem omówienia sposobu, jak uczcić ustępującego z katedry, a zasłużonego prof. Teichmana.

Dziś występuje po raz pierwszy w Parku krakowskim pani Radwan, ulubienica lwowskiej publiczności, w „Biednej dziewczynie“.

W tutejszem seminarjum żeńskiem, odbywał się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem ks. kanonika Józefata Sobierajskiego, w dniach od 16—30 czerwca.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Ackermanówna Zofja, Adamczakówna Wiktorja, Antecka Marja, Bartkowska Marja, Biskupówna Zofja, Bodyńska Marja, Chwalibogówna Eleonora (z odznaczeniem), Cyankiewiczówna Stefanja, Dobrodzicka Marja, Fabiańska Marja (z odzn.), Falkensteinówna Hermina (z odzn.), Gaertnerówna Adolfina, Garanówna Marja (z odzn.), Graczyńska Bronisława, Hischtinówna Jadwiga, Hubischtówna Emilja (z odzn.), Juszczakiewicz Jadwiga (z odzn.), Kawecka Marja, Klubówna Zofja (z odzn.), Kołpaczkiewicz Marja, Konopińska Karolina, Kopciówna Zofja, Kosińska St. (z odzn.), Kowatschówna Leokadja, Kozubska St., Kozubska Walerja, Krasuska Marja (z odzn.), Krzysztoforska Helena (z odzn.), Kulczycka Eugenja (z odzn.), Landaunówna Teodora, Miszewska Kazimiera, Morawiecka Marja, Nitschówna Alma (z odzn.), Nitschówna Wanda (z odzn.), Niżyńska Aleksandra (z odzn.), Palinowska Walerja (z odzn.), Parylewicz Anna, Pawlikowska Marja, Pikówna Ernestyna (z odzn.), Pokrzywnicka Karolina, Popielówna Helena, Rolecka Marja (z odzn.), Rudolphiówna Jadwiga, Sobolewska Marja, Spargnapani Helena, Starosolska Leontyna, Steuermark Lucyna, Strokówna Wanda (z odzn.), Szumańska Helena (z odzn.), Szumlakowska Marja, Turkówna Zofja, Waśkowska Marja, Wierzbicka Zofja, Winklerówna Helena, Wyrobkówna Zofja (z odzn.), Zarzycka Zofja, Zatłoka-

lówna Jadwiga (z odzn.). Jednej pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach.

Z pomiędzy 26 eksternistek uznane zostały za dojrzałe: d' Abancourt Helena, Dolais Marja, Ferensówna St., Garbieniówna Teofila, Gardulska Ludwika. Hickówna Aurelja z Zgromadzenia SS. Felicjanek (z odzn.), Hołubowiczówna Zofja, Jacuńska Marja, Jaroszyńska Joanna z Zgromadzenia SS. Felicjanek, Kozubska Antonina, Królikowska Wanda, Kraupówna Marja, Lewartowska Zofja, Mayówna Jadwiga, Rosenblatówna Sabina, Strzelbicka Marja, Świderska Alina, Szklarzówna Helena. Jedna odstąpiła od ustnego egzaminu, 5 reprobowano na rok. 2 pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu.

Kosztem znanego filantropa p. Ignacego Żółtowskiego udaje się dziś do Lwowa, dla zwidzenia Wystawy krajowej, przedewszystkiem zaś w celu dokładnego poznania działu szkolnego, pięć ukończonych kandydatek tutejszego seminarjum nauczycielskiego, pod przewodnictwem jednego ze swoich profesorów tudzież jego żony.

Spadkobiercą śp. Wiktorji Czarneckiej, zamordowanej w Petersburgu, jest według twierdzenia *Czasu*, p. Ignacy Mossakowski, bratanek zmarłej. Jako pełnomocnik p. Mossakowskiego wyjechał do Petersburga adwokat tutejszy, p. dr Adam Doboszyński.

Godne naśladowania. W szkole żeńskiej XIV. na Garbarach, złożyły uczennice, pragnące uczcić kierowniczkę zakładu, pannę Stępkowską, 30 złr. na rzecz ludności dotkniętej powodzią. Egzamin publiczny w tej szkole odbył się w sobotę przy udziale zaproszonych rodziców i opiekunów i wykazał bardzo dodatnie rezultaty nauki w tej szkole.

P. Lucyna Ćwierciakiewiczowa, głośna autorka 365 obiadów, w przejeździe z Warszawy do Szczawnicy, zatrzymała się w Krakowie.

Franciszek Kostrzewski, artysta-malarz, humor sta. bawił w Krakowie przez sobotę i niedzielę.

Minister handlu hr. Wurmbrand zwidził we Lwowie onegdaj największe zakłady przemysłowe, mianowicie fabrykę stolarską braci Wczelaków, oraz fabrykę spirytusu i wódek Baczewskiego.

Władze wojskowe jak dotąd, przynajmniej częściowo, opuszczają Wawel. Szpital wojskowy z 700 łóżkami dla chorych sąd garnizonowy i areszty, tudzież koszary 1 pułku piechoty mają być z Wawelu usunięte i przeniesione do koszar, jakie w tym celu zbudowane zostaną za rogatką mogilską kosztem 3 miljonów. W nowych gmachach wojskowych szpital obejmować będzie do 1000 łóżek.

Henryk Giest v. Gieslingen, marszałek polny, właściciel 16-go pułku, inspektor żandarmerji, przybył w niedzielę wieczorem do Krakowa i zajął mieszkanie w Grand-hotelu.

„Sokoli“ krakowscy powrócili wczoraj ze Lwowa. Według ustnej relacji druhów naszych, podczas podróży na Wystawę podejmowani byli przez towarzyszy owacyjnie na wszystkich większych stacjach kolejowych; najgorzej przyjął ich Lwów, gdyż tam wyszło na ich spotkanie zaledwie 7-miu druhów. Drugiego dnia dopiero naczelnicy porozumiawszy się co do właściwego zlotu, zwołali druhów lwowskich, którzy już do końca podejmowali towarzyszy, jako swych gości. Według uchwały lwowskiej, zlot sokoli odbędzie się 15 bm., wyjazd zaś z Krakowa specjalnym pociągiem nastąpi d. 14-go lipca.

Wioślarze korzystając ubiegłej niedzieli z pięknej pogody, wyruszyli gremialnie na łodziach do Bielan. W wycieczce brały udział i damy, którym powierzono czynności sterników, a z czego one dzielnie się wywiązały. Późnym dopiero wieczorem wróciła załoga do Krakowa, obiecując sobie w najbliższym czasie urządzić zbiorową wycieczkę do Tenczynka.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Strzelanie o medal, zakończono w dniu onegdajszym. Nagrodę tę otrzymał p. Eugenjusz Śmidowicz za najcelniejszą piątkę. Po ukończeniu urzędowego strzelania, rozpoczęto strzelanie o zakłady, w których zwycięzcami byli pp. Roman Chmurski, prezes dr Hajdukiewicz, Tomkowicz i Wilczyński. Strzały celne wyżej wymienionych osób, zachwycały nawet wytrawnych strzelców, gdyż piątki. tj. centrum wystrzeliwano z wolnej ręki. Zabawa ta przeciągła się do 8-mej wieczorem.

Z „Solidarności“. Odwołana wycieczka „Solidarności“ do Skały Kmity, ma się odbyć stanowczo w przyszłą niedzielę tj. 8 bm. miesiąca. Komitet zabawowy, powołany na nowo do życia krząta się energicznie, aby wycieczka ta zainteresowała jak najliczniejsze grono obywateli miejscowych. Wycieczka, w każdym razie, nawet gdyby pogoda nie dopisała, przyjdzie do skutku. Wyścig pieszy o nagrody honorowe liczy już 10-ciu zwolenników, a nagrody kosztowne ofiarowali pp. hr. Sobiesław Mieroszewski, Rajal i Holik; podczas zabawy przygrywać będzie „Harmonja“ a czterdzieści nadobnych gospodyń postara się o to, żeby nikt się nie nudził. Stowarzyszenie, w porozumieniu z Kółkiem rolniczem w Balicach, myśli również o dobrym, a tanim bufecie, który podczas całodziennej wycieczki odegra rolę niepoślednią. Wspaniałe ognie sztuczne zakończą zabawę.

* **Walne zgromadzenie** krakowskiego Klubu cyklistów wybrało swoim protektorem hr. Antoniego Wodzickiego, w sobotę zaś wręczył protektorowi tego ruchliwego Towarzystwa, p. Gustaw Traczewski, złotą odznakę honorową i odpowiedni adres. Deputację, w skład której weszli skarbnik i sekretarz Klubu, przyjął hr. Wodzicki w pałacu przy ul. Wiślnej, a dziękując za wybór, zapewnił o swej przychylności dla nowej a tak żywotnej gałęzi sportu. W rozmowie z delegatami Klubu objawił hr. protektor wielkie zajęcie się sprawą wyścigu dystansowego, który zaprojektowano z Krakowa do Lwowa, i oświadczył gotowość ustanowienia ze swej strony nagrody w wysokości 50 dukatów w złocie.

Jak się dowiadujemy, wyścig, do którego będą dopuszczeni jedynie polscy cykliści, ma się odbyć podczas pobytu cesarza we Lwowie, w pierwszej połowie września. Wręczony hr. Wodzickiemu adres wykonał ozdobnie członek Klubu, p. Tuch. Winieta u góry przedstawia w harmonijnem zestawieniu, charakterystyczne widoki Krakowa, później, wśród pięknie pomyślanego wiązania, umieszczono herb rodzinny protektora i odznakę Klubu. W adresie umieszczono wszystkie tytuły hr. Wodzickiego, oraz uchwałę walnego zgromadzenia, które jednogłośnie go zaprosiło na swojego protektora. Adres kończy się zdaniem; „Czyniąc zadość wyrazowi jednomyślnej opinji członków Klubu, mamy zaszczyt złożyć do rąk Jaśnie Wielmożnego Pana odznakę klubową z uprzejmą prośbą, abyś ją przyjąć, a Klub nasz swoją wysoką protekcją otoczyć zechciał. Kraków dnia 25 czerwca 1894 r. *Gustaw Syrokomla Traczewski*, prezes, *Dr Ignacy Schaitter*, sekretarz“.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Zarząd główny na posiedzeniu z d. 22 b. m. załatwił między innemi następujące sprawy:

Gminie Reniów w powiecie brodzkim przyznano zasiłek w kwocie 200 złr. na budowę szkoły.

Czytelni polskiej w Frysztacie na Śląsku uchwalono przesłać książek za 50 złr.

Rozpatrywano sprawę budowy szkoły polskiej w jednej z osad mazurskich w okręgu stanisławowskim.

Przyjęto na własność Towarzystwa „Szkoły ludowej“ *Polski Lud*, dwutygodnik dla ludu, ofiarowany przez p. Erama Jerzmanowskiego i wybrano komisję, z 5 członków Zarządu głównego złożoną, która ma czuwać nad rozwojem tego pisma tak pod względem redakcyjnym, jak i administracyjnym.

Letni teatr p. Myszkowskiego. Pani Radwan, znana, sympatyczna śpiewaczka operetkowa sceny lwowskiej, przyjęła propozycję dyrektora p. Myszkowskiego i występować będzie stale w jego teatrze letnim w Parku krakowskim. Pierwszy występ pni Radwan odbędzie się dzisiaj, we wtorek, w „Biednej dziewczynie“. Sympatyczna artystka objęła rolę, grywaną dotychczas przez pannę Wiśniewską, Małgorzaty.

Pani Zimajer przyrzekła kilkakrotnie wystąpić w teatrze letnim p. Myszkowskiego. po powrocie ze Lwowa, w przejeździe do Francensbadu. Znakomita diva operetkowa wystąpi mianowicie w „Mascocie“, „Nitouche“ i „Pierścieniu rodzinnym“. Próby z tych operetek już się rozpoczęły. Równocześnie dowiadujemy się, że p. Rapacki junior zaangażował się również jako stały członek trupy teatralnej p. Myszkowskiego. P. Rapacki znany już jest publiczności naszej z kilkakrotnych występów w Krakowie. Na przedstawienie w niedzielę teatr był wysprzedany do ostatniego miejsca, a bardzo wiele osób musiało odejść od kasy bez biletów.

Z krajowego przemysłu. Artysta malarz p. Józef Karmański, wspólnie z właścicielem apteki, p. Eugenjuszem Hellerem, otworzyli w Krakowie pierwszą w Galicji fabrykę farb olejnych, dla użytku artystycznego. W niej wyrabiają się farby wszelkiego rodzaju, nieustępujące zagranicznym choć mają nomenklaturę polską.

Ogień kominowy. Na rogu ulic Kurniki i Pawiej w domu p. Rutkowskiego, zapaliły się w niedzielę o godz. 9 rano sadze. Wezwane pogotowie straży ogniowej miejskiej w kilka minut ogień stłumiło.

Sport. „Draw-Can-Sir“, 4-letni ogier pełnej krwi, który odniósł na różnych europejskich polach wyścigowych 11 zwycięztw, przeszedł wczoraj z rąk ks. Fürstenberga na własność p. Ignacego Zangena. „Drawn-Can-Sir“ jest bratem D'Artagnana, który podczas ostatnich wyścigów w Krakowie, pobił „Tęczę“.

Budowa kanałów w ul. Lubicz postępuje bardzo powoli, gdyż okazało się, że dno kanału znajduje się o 1 i pół metra niżej fundamentów sąsiednich kamienic, stąd roboty kanalizacyjne z obawy, aby domy nie zaczęły się rysować, muszą być częściowo prowadzone.

Dziatwa krakowska, z okręgu szkolnego naszego miasta, odjechała wczoraj rano do Lwowa na Wystawę. Dziatwa ubrana jest w barwne kostjumy naszego ludu. Wycieczce przewodniczą nauczyciele szkół okolicznych, oraz towarzyszą jej włościanie.

Demonstracje studenckie w Wiedniu. Demonstracje przeciwko prof. Nothnaglowi powtórzyły się w ubiegłą sobotę. Mnóstwo „burszów - narodowców“, zgromadziło się w auli uniwersyteckiej, a gdy wszyscy naczelnicy związków stawili się na miejscu udano się *in corpore* do rektora Czermaka, któremu przedłożono prośbę, aby wszystkim demonstrantom zapewnił bezkarność i spowodował dymisję prof. Nothnagla. Po spełnieniu tego heroicznego czynu wykrzykiwano przed gmachem uniwersyteckim: „Pereat Nothnagel“ i odśpiewano „Wacht am Rhein!“

Bawią we Lwowie dwaj redaktorowie „Katolika“ z Bytomia pp. Ekert i Pilchowski, oraz profesorowie Uniwersytetu Jagielońskiego: dr. Ulanowski i dr. Zakrzewski.

* **Wydawnictwa polskie**. 1) Mowa żałobna ks. prałata dra Wład. Chotkowskiego, wypowiedziana w kościele św. Barbary dnia 23 czerwca b. r. podczas nabożeństwa żałobnego za spokój duszy śp. ks. Kardynała Dunajewskiego z portretem ks. biskupa krakowskiego, opuściła prasę nakładem Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego. 2) „Zapiski meteorologiczne z Tatr“ przez Leopolda Świerza, nakładem autora.

Aresztowanie policjanta! Onegdaj na placu Wystawy we Lwowie aresztował komisarz policji p. Łysakowski żołnierza policyjnego za kradzież. Usiłował on z jednego pawilonu wykraść kilka butelek wina! W ostatnich czasach popełniono na placu Wystawy kilka innych kradzieży.

Pogrzeb ks. Władysława Czartoryskiego odbył się w Paryżu w sobotę w południe. Od godz. 11 tłumno już było w salonach hotelu Lambert. Eksportacji zwłok przewodniczył w zastępstwie kardynała Richard'a, ks. Caron, wikarjusz jeneralny djecezji paryskiej. Za trumną postępowali: ks. Adam Czartoryski, ks. de Nemours, hr. d'Eux, ks. d'Alençon, ks. de Chartres, ks. Jerzy Czartoryski, ks. Filip de Bourbon, książęta Ludwik i Antoni Orléans-Bragance. Królowę hiszpańską re-

prezentował ks. Castro-Terreno, króla neapolitańskiego, hr. La Tour eu Voivre; z pomiędzy przedstawicieli świata dyplomatycznego obecni byli: lord Dufferin, hr. Hoyos, hr. Müuster, baron Beyens, jenerał Nazar-Aga, hr. Moltke, hr. d'Arco i hr. Gołuchowski. Nie brakło nikogo z arystokracji. Szkoła batiniolska i instytut panien hotelu Lambert, wychowanice zakładu św. Kazimierza i starcy z tego przytułku, sekretarz zmarłego Gadon i sekretarz hotelu Lambert Rustejko, delegaci różnych towarzystw, których zmarły był członkiem lub opiekunem. brali udział w pochodzie. Zwłoki pochowano tymczasowo w podziemiach kościoła św. Ludwika obok zgasłej w r. z. żony ks. Władysława. Niebawem trumna przewieziona będzie do Sieniawy,

Z polecenia ks arcybiskupa Morawskiego odbyła się w niedzielę we wszystkich kościołach we Lwowie Summa z wystawieniem Najw. Sakram. i odśpiewano suplikacje dla uproszenia pogody i żniwa obfitego. Podobne nabożeństwo odbędzie się we wszystkich kościołach archidyecezji dnia 8 bm.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Staremmieście, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 7 sierpnia br.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum kołomyjskiem, złożyli: Adler Aron, Burger Eugenjusz, Czubaty Józef, Czułak Paweł, Funkenstein Klemens, Hlibowicki Mikołaj, Jurkiewicz Ambroży, Kolankowski Euzebjusz, Maryńczuk Antoni, Mikoła Kazimierz, Mondschein Henryk, Perfocki Włodzimierz, Praschil Józef, Rudkowski Roman, Rużycki Jan, Urbański Tadeusz, Weissglas Selig (z odznaczeniem) i Lilienfeld Maurycy (prywatysta). Jeden odstąpił od egzaminu, jeden uczeń publiczny i jeden eksternista reprobowany bez terminu; dwom pozwolono poprawić cenzurę z jednego przedmiotu po ferjach.

Świadectwa dojrzałości w gimnazjum w Samborze, otrzymali: Ardan Włodzimierz, Czop Jan, Dahl Stanisław, Gruszkiewicz Anatol, Kapuściński Leonard, Lewicki Teofil, Łącki Józef, Łaszkiewicz Juljan, Macinrak Stefan, Mihułowicz Jerzy (z odznaczeniem), Medun Jan, Neubar Franciszek, Nowotny Edward, Słotwiński Tadensz (z odznaczeniem), Staszewski Stanisław, Tatomir Michał (ekster.), Wojtowicz Włodzimierz, Zołoteńki Jan, Tumpach Piotr, 4 abiturjentom pozwolono po ferjach przystąpić do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu, 2 reprobowano na rok.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum złoczowskiem złożyli: Bocheński Stefan (z odznaczeniem), Harmacij Grzegorz, Jendl Stanisław, Kotowicz Tadeusz, Kraus Marjan, Kryczyński Bronisław, Krzemień Ludwik (z odznacz.), Majkowski Włodzim. (eksternista), Moszyński Edmund, Oborski Kazim., Olejnik Włodzim., Orosz Ludwik (eksternista), Paczowski Jan, Palek Izaak, Roder Franc., Solecki Kazim., Sołtys Jan, Sytnik Wład., Siegelbaum Oskar., Werhanowski Włodz.

Z sfer notarjalnych. P. Robert Adamski, notarjusz w Ustrzykach dolnych, przeniósł się z dniem 1 lipca b. r. do Bóbrki, p. Alojzy Schneider zaś, notarjusz w Sanoku, objął z d. 1 b. m. urzędowanie w Samborze.

Z trwogi przed maturą. W gimnazjum w Białej siadał w tych dniach do egzaminu dojrzałości 29-letni abiturjent, Schönberg, który był od pierwszej do ósmej klasy celującym. Przy maturze piśmiennej popadł Szönberg nagle w obłęd, a zawezwani lekarze skonstatowawszy manję prześladowczą, nie pozwolili mu dokończyć egzaminu. Nieszczęśliwego młodzieńca odwieziono do Wiednia i powierzono opiece znakomitych psyhiatrów w centralnej klinice.

Śmiertelny pojedynek odbył się onegdaj w Budapeszcie. Przeciwnikami byli dwaj porucznicy p. huzarów, pp. Kolosza i Kraft, którzy za przyzwoleniem swojej komendy bili się na pistolety. Po trzykrotnej wymianie strzałów na odległość 15 kroków, kula Koloszy przeszyła brzuch Kraftowi, który padł bez duszy.

Zjazd delegatów Izb adwokackich w Wiedniu zakończył obrady swoje 28 b. m. W sprawie pisarzy pokątnych zapadła na wniosek adwokatów dr Małachowskiego (Lwów) i dr Przibrama (Praga) następująca rezolucja: Zjazd delegatów uważa za wskazane uznać, że pokątne pisarstwo, podobnie jak leczenie nieuprawnione, podpada pod paragrafy ustawy karnej. Jako pokątne pisarstwo uważać należy zawodowe zarobkowanie przez zastępstwo w postępowaniu sądowem, spornem i niespornem, w konkursach, wreszcie w sprawach administracyjnych i finansowych.

Ogólną też zgodę uzyskał wniosek prezydenta dr Schlossera (Grac) tej treści: Wydziałom Izby adwokackiej służy prawo wniesienia skargi subsydjalnej, prywatnej w razie zaniechania śledztwa na wniosek prokuratorji państwa albo w razie zawieszenia będącego już w toku postępowania karnego. O podobnych uchwałach należy zawiadomić Izby. — W sprawie przymusu adwokackiego przy sądach rozjemczych powzięto na wniosek dr Schneebergera i dr Magga następującą rezolucję: Zjazd delegatów oświadcza, że zarządzone przez statuty przy pewnych obowiązkowych sądach rozjemczych wykluczenie adwokatów sprzeciwia się zarówno paragrafowi 8 ustawy adwokackiej, jakoteż powadze stanu i dobru publicznemu. Żąda nadto wprowadzenia postępowania jawnego dla sądów rozjemczych i odesłania takowych do kompetencji, orzeczonej paragrafem dwunastym ustawy giełdowej.

W kwestji odszkodowania urzędowych zastępców z funduszów publicznych, powzięto następującą uchwałę na wniosek dr Offnera: Zjazd delegatów wyraża zdanie, że należy wydziałom Izb adwokackich pozostawić i nadal mianowanie zastępców ubogich. Obowiązek ten należy ograniczyć na wypadki wyjątkowe, oraz takie, w których idzie o przymus adwokacki. Zbadanie tych wypadków jest atrybucją wydziału.

Ostatnią, ważniejszą uchwałą rzeczonego zjazdu, było postanowienie tej treści: Do osiągnięcia adwokatury potrzeba dwuletniej praktyki sądowej i 6-letniej praktyki adwokackiej. Przyjęcie adwokata lub koncypienta do Izby może być odmówione z powodu braku zaufania.

Pomnik ś. p. dr. Niegolewskiego, dzielnego szermierza i obrońcy praw naszych narodowych poświęcono i odsłonięto przed kilku dniami w Buku, w W. ks. Poznańskiem, wśród udziału reprezentantów licznych towarzystw polskich i sporego grona osób przybyłych z Poznania. Piękną mowę wygłosił, między innemi, poseł ks. Jażdżewski.

Handel żywym towarem. Do wiadomości władz rosyjkich doszły, że w Wiedniu u pewnego Ferbla mają stałą kwaterę międzynarodowi handlarze dziewcząt i że stamtąd transportują ofiary, które pójdą na lep ich. Uwiadomiona o tem policja wiedeńska zwróciła na gospodę Ferbla baczną uwagę i otoczyła niewidomą swą opieką przedewszystkiem zamieszkałą tam Hannę Rothkopf i Esterę Wescher. Gdy obie pewnego dnia udały się z śliczną 16 letnią dziewczyną, — jak się później pokazało, Julią Weiskopf z Krakowa — na dworzec kolei południowej, policja przyaresztowała je. W śledztwie Weisskopfówna zeznała, że Wescherowa, pod pozorem umieszczenia jej w dobrem miejscu w Berlinie, zwabiła ją do Wiednia, a tam na dworcu dopiero oświadczyła jej, że pojadą do Argentyny. Rothkopfowa zdemaskowała się jako wspólniczka Wescherowej.

Na podstawie przesłanych fotografij zakomunikowała policja rosyjska, że obie te kobiety są najgorszego kalibru handlarkami dziewcząt i stręczycielkami, skutkiem czego wydano je sądowi.

Pokąsani przez pszczoły. Gospodarz Zakaszewski z Jabłonowa pod Łabiszynem w WKs. Poznańskiem, udał się w przeszłym tygodniu do Łabiszyna, pozostawiając 2 drobnych dzieci, 4 letnie i jeszcze młodsze dziewczę pod opieką gęsiarka. Po południu tegoż dnia wyroiły się pszczoły, których gospodarz miał kilka uli i kuszek, czem dzieci zwabione weszły pomiędzy pszczoły, bijąc na wszystkie strony prętami. Pszczoły rozjątrzone obsiadły dzieci, kąsając nielitościwie. Wobec tego chłopiec i starsze dziewczę schroniły się do chaty, pozostawiając młodsze dziewczę, które pszczoły tak pokłuły żądłami, że nie ma nadziei ocalenia mu życia.

Zmiana własności. Podarzewo w W. Ks. Poznańskiem, w powiecie średzkim, własność p. Karola Szczanieckiego, nabył w tych dniach pan Witołd Sokolnicki.

W teatrze letnim p. Myszkowskiego w Parku Krakowskim, dzisiaj, we wtorek, operetka „Biedna dziewczyna", występ pani Radwan. Jutro i pojutrze „Lekka kawalerja", operetka w 2 aktach F. Suppego. Występ gościnny p. Wincent. Rapackiego (syna). Poprzedzi 1 aktowa komedja Benedixa „Jeden z nas musi się ożenić".

Torba podróżna, zamknięta, znaleziona na kolei, jest do odebrania w biurze dyrekcji policji w Krakowie.

Nekrologja. Julja z Brzezinów Wójcik, lat 64, zmarła w Krakowie 30 czerwca br.

Kazimierz Iglicki, stolarz, były monter fabryki Zieleniewskiego, urodzony w 1823, r. zmarł w Krakowie 29 czerwca br.

Karol Faulmann, znany wiedeński profesor stenografji i autor licznych dzieł lingwistycznych, zmarł d. 28 zm. we Wiedniu, w 60 roku życia.

Przechadzki po mieście

IV.

Dzielnica zarazy.

(Ciąg dalszy).

Nie mielibyśmy nic przeciwko istnieniu zakładu czyszczenia dołów kloacznych i kanałów, przyjmując go jako złe nieuniknione, gdyby nie pewna okoliczność godna najwyższego potępienia, to jest: mycie i czyszczenie tak aparatu, jak i wozów na miejscu. Dajwór jest częścią miasta dość ludną, ma więc prawo, jak i inne dzielnice, do oddechania zdrowem powietrzem.

U nas jakoś wszystko idzie na opak, stanowimy odrębny wyjątek między cywilizowanemi państwami. Nie szukając daleko, Warszawa może być dla nas wybornym wzorem i przykładem. Tam, przedewszystkiem, aparaty, wozy i wszelkie przyrządy są pomieszczone po za miastem, w ustroniu, oddalonem od siedlisk ludzkich, w dzielnicy oprawcy, czyli czyściciela miasta, sama zaś czynność odbywa się w nocy, między 10 a 5 latem i między 9 a 7 zimą. Żaden wóz po tym terminie nie może ukazywać się na ulicach, bo przedsiębiorca ściągnąłby na siebie surową odpowiedzialność, zapłaciłby wysoką karę pieniężną, a za powtórzeniem się czegoś podobnego, utraciłby nawet prawo i przywilej prowadzenia przedsiębiorstwa.

Niewątpliwie dla przyjezdnych z Kongresówki i w ogóle dla obcych, dzikim wyda się ten porządek miejski, gdy wśród białego dnia i na pierwszorzędnej ulicy, spotkają się z aparatem w pełni jego działania. My wszyscy oswoiliśmy się z wszelkiego gatunku zapachami i jeden więcej, lub mniej, nie robi różnicy, ale za to też pogrzeby idą za pogrzebami i przedsiębiorcy cmentarni robią grube interesa na umarłych.

Dostęp do tak zwanego „placu targowego", zwłaszcza w porze dżdżystej, wymaga pewnej dozy zobojętnienia i zahartowania. Pływać w błocie i dreptać w szeroko rozlanych kałużach guoju, nie jest zgoła żadną przyjemnością. Podziwiamy też naszych panów rzeźników, często ubranych wedle najświeższej mody i z różyczką w klapie żakietu, jak dają olbrzymie susy i skoki na owym placu, prawdziwie gnojnej topieli. Rzeźnik i róża, no! to trochę komiczny kontrast!

Przedewszystkiem zasługuje tu na uwagę przypęd bydła. Operacja ta nie każdemu znana i nie jeden roskoszując się kruchą, huzarską pieczenią, nie wie, wiele ów okaz, służący do przyrządzania tak smacznych kąsków, otrzymał ciosów wielkim drągiem od poganiacza. Zdaje się, że to nie człowiek, jeżeli patrzeć będziemy na niego, gdy spełnia swe obowiązki. Z jakiemś namiętnem, wściekłem okrucieństwem, okłada sztuki bydła dębczakiem, pędząc je galopem do miasta. Biedne zwierzę, od wyjścia z obory, aż do dnia, w którym nareszcie zostanie sprzedane, cierpi głód. Właściciel nie poczuwa się zgoła do obowiązku karmienia go, ani w czasie drogi, ani podczas postoju na placu. Że zaś przypęd najczęściej odbywa się w przeddzień targu, bydło więc nie je dwie doby. Tylko wieprze, prawdziwe pieszczochy, dostawiane są na wozach. Dla nich mają rzeźnicy inne karesy. Przy oględzinach, dwóch lub trzech panów masarzy, przewraca swego wieprza na wszystkie strony, nieraz, ciągnąc za tłuste uszy, obrywa je lub podrywa, a na dodatek, bez cere-

monji, zasiada sobie jak na puchowej poduszce, na opasłym tłuściochu i prowadzi dalej układy. Można się wreszcie ubawić, przypatrując się prowadzonym cielętom. Tu już taki poganiacz nie poradzi nic kijem, tu z całą grzecznością musi popychać oporne cielę, albo, w ostatecznym razie, brać je na ręce. Głupiuchne stworzenia ryczą przeraźliwie, a poganiacz wścieka się ze złości, bo ściga go śmiech gawiedzi, zawsze obecnej na przejściu bydła do targu. Widzieliśmy sami, jak taki poganiacz, prowadząc aż sześć cieląt, upędzał się za niemi to w tę to w owę stronę. Gdy jedno popchnął w prawo, drugie szło w lewo, a skoro krzyknął, uniesiony pasją, wszystkie, zadarłszy w górę ogony, poczęły biedz ku mostowi podgórskiemu; chłopisko aż się spocił, zrzucił gruby kaftan, a zawinąwszy rękawy, począł je po kolei, niby dzieci, przenosić na własnych rękach.

(C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Carnot w domu. Z prywatnego życia Carnota dzienniki paryskie podają następujące szczegóły: Największa prostota cechowała życie prywatne w pałacu elizejskim. Panowała tam niczem niezakłócona harmonja. Skłonność wzajemna państwa Carnotów nie zmniejszała się z biegiem lat. Czuwanie nad zdrowiem małżonka poczytywała p. Carnot za pierwszy obowiązek. W razie jednak potrzeby umiała pamiętać i okazać, że jest małżonką pierwszego dostojnika Rzpltej; stanowisko swoje reprezentowała z powagą niezrównaną. Przysłowiowa sztywność prezydenta, którą wytykano mu nieraz mniej lub więcej dowcipnie, była tylko konwencjonalną maską, po za którą kryło się serce gorące, wrażliwe na wszystko dobre i piękne, współczujące z każdem nieszczęściem. Szanując wielce wysoki swój urząd, zachowywał się zimno i sztywnie; daleki był od wszelkiej nierozsądnej i niesmacznej poufałości, którąby mu łatwo zaszkodzić była mogła. Starał się troskliwie, aby dla osoby jego miano szacunek. „Wyjdzie to na dobre Rzeczypospolitej i krajowi", mawiał często do swoich zaufanych. Z całem otoczeniem obchodził się niezmiernie łagodnie, jednając sobie tym sposobem bezgraniczne przywiązanie i oddanie.

Carnot miał w Elizeum dwa biura, jedno oficjalne, oddzielone przedpokojem od salonów wojskowych, w którem przyjmował deputacje; drugie na pierwszem piętrze, dotykające bezpośrednio do jego prywatnego mieszkania; tam załatwiał sprawy bieżące.

Codziennie, przed południem, o godz. 10, jeżeli zaś odbywała się rada ministrów, o 9-ej, ukazywał się Carnot w pierwszem biurze, poprzedzony przez odźwiernego z srebrnym łańcuchem na szyi. Prezydent wstawał niewcześnie, pracował bowiem późno w noc, przegawędziwszy poprzednio kilka godzin z rodziną, którą kochał serdecznie. Ciężkie brzemię urzędu nie zniechęcało go nigdy. Był on mężem obowiązku w całem tego słowa znaczeniu. Często biedził się przypuszczeniem, że może uchodzić za dumnego. Dla tego też wyraźnie zalecił strzegącym go ajentom, aby nigdy zbyt szorstko nie odsuwali od niego publiczności. Może właśnie wskutek tego nadmiaru skrupułów padł teraz ofiarą ręki zbrodniczej.

Na przyjęciach u pani Carnot bywali tylko wyborowi goście; najbliżsi przyjaciele. Czasami odbywał się wieczorek u matki prezydenta, p. Hippolitowej Carnot, damy wielkiego świata. Brat prezydenta, p. Adolf Carnot, mieszka w szkole górniczej, której jest jeneralnym inspektorem.

Bezrobocie żebraków. Możemy wyobrazić sobie, jak się odbywa strejk cieśli, piekarzy, górników, a nawet aktorów, dżokejów etc., ale w jaki sposób urządza się strejk żebraków?... Na to udziela nam wyjaśnienia pewne pismo bukaresztańskie, które w najpompatyczniejszym stylu reporterskim donosi, że dnia 18 bm. zarządził tamtejszy cech żebraków, po poprzedniem zagrożeniu strejkiem — istotnie „zawieszenie pracy"! Można było przejść wszystkie ulice i zajrzeć do wszystkich restauracyj, nie spotkawszy ani jednego żebraka; nawet natrętni cyganie nie atakowali po raz pierwszy od stworzenia świata nikogo.

Co spowodowało ten cud? Byłże to skutek bohaterskiego postanowienia cyganów? Bynajmniej! Rozwiązania zagadki szukać należy w rozporządzeniu prefekta policji, który poprosił pt. żebraków, żeby nie zaszczycali swemi odwiedzinami najwięcej ożywionej ulicy „Calea Victoriei" i pobocznych uliczek. Na to zjawiła się u niego deputacja żebraków, której przewódca żebrak wcale „elegancki" — przemówił w te słowa: „P. prefekcie, postanowiliśmy, że nie prędzej podejmiemy „pracę", póki pan nie pozwoli nam poruszać się znowu swobodnie w Calea Victoriei i bocznych uliczach. Panu się zdaje, że rozporządzeniem swojem skrzywdzisz żebraków tymczasem ucierpi na tem tylko — publiczność!" — A to dlaczego?" — przerwał prefekt, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu. — Na to rezolutny mówca wcale niezbity z tropu, odparł: — „Mamy przecież, dzięki Bogu, z czego żyć panie prefekcie, (tu uśmiechał się znacząco), jeżeli zaś zakazuje się nam żebrać, no, to dobry Bóg poda już nam jakikolwiek inny sposób zarobkowania... lecz na tem straci tylko publiczność! Albowiem, wyciągając na ulicy rękę po jałmużnę, czynimy to dla tego tylko, żeby dopomódz dobrym ludziom do uspokojenia ich sumienia, ponieważ obdarzający nas miedziakiem, jest przekonany, że wskutek tego będzie mu się dobrze wiodło". Wymowa żebraka tak rozczuliła prefekta, że bezzwłocznie udzielił pozwolenia na „pracę" w ulicy Calea Victoriei, uwalniając żebraków od fatygi wznoszenia modłów do nieba o „jakikolwiek inny sposób zarobkowania", którego bał się najbardziej.

Dla toreadorów hiszpańskich maj był fatalnym miesiącem. Oprócz Espartera znaleźli śmierć na arenie: José Fernandez, Antonio Roméro, José Delgado, Blas Meliz, Juan Lucas Blanco, Francisco Coronis i Francisco Herrera Rodriguez. I wszystko to dla uciechy gawiedzi!

HUMOR.

— Joszu! Nie kładź nigdy łokcia, którym mierzysz, na oknie, gdy słońce mocno grzeje!
— Dlaczego?
— Dlatego, że w cieple rozszerzają się wszystkie ciała...

OSTATNIA POCZTA.

Onegdaj odbyły się na praskiem cmentarzu demonstracje omladinistów na grobie Mrwy.

Międzynarodowa wystawa środków żywności we Wiedniu dała 104.777 złr. czystego dochodu.

Dzienniki brukselskie donoszą, że cholera w Leodjum wzrasta. Ośm osób zachorowało, jedna umarła.

Telegramy.

Paryż 3 lipca (rano). Pojawiły się plakaty, ogłaszające, że w razie, jeśli nowy prezydent nie ułaskawi Caseria, natenczas anarchiści i jego znajdą. — Prezydent Perier przyjmował wczoraj po południu nadwyczajnych posłów obcych mocarstw, którzy przybyli na pogrzeb Carnota, dziś zaś przyjmie całe ciało dyplomatyczne.

Rzym 3 lipca (rano). Zapewniają, że proces anarchisty Lega, który chciał zabić Crispiego, odbędzie się w połowie przyszłego miesiąca. Według dzienników mnożą się wskazówki, że między zamachem Legi, a Caseria zachodził związek. Policje: francuska, włoska i hiszpańska wpadają wciąż na ślady sprzysiężenia międzynarodowego.

Madryt 3 lipca (rano). Gdy margrabia Cubas, jeden z przewódców robotniczej pielgrzymki do Rzymu, oglądał dziś roboty w Katedrze, przystąpił doń pewien robotnik i chciał go przebić sztyletem. Na to przyskoczył drugi robotnik i zniweczył jego zamiar, ale przytem został sam niebezpiecznie zraniony sztyletem. Cubas wyszedł bezszwanku. Sprawca uwięziony.

Bruksela 3 lipca (rano). Pradoteatr doszczętnie spalony. Z ludzi nikt nie zginął. Cały materjał teatralny uległ zniszczeniu.

Wiedeń 1 lipca (popoł.) Przerwane skutkiem demonstracyj studenckich (patrz Kronika *przyp. Red.*) wykłady prof. Nothnagla, rozpoczną się napowrót we czwartek, 4 bm.

Trydent 2 lipca (w południe). Cesarz przyjmował liczne deputacje w obozie. O godzinie 2-ej odbył się obiad dworski na 40 osób, a zaś o 4-ej nastąpiła objażdżka po mieście i zwidzanie rozlicznych instytucyj. Ludność przyjmuje monarchę z nadzwyczajnym zapałem.

Budapeszt 2 lipca (po południu). Wczoraj po południu wybuchł tu wielki pożar. Fabryka wyrobów ze skóry, Wolfnera i Spółki, Szkoła miejska, oraz 8 innych domów zgorzało doszczętnie. Komisarz obwodowy z Nowego Pesztu Kamillo Ambrus i woźny Hugo Konkoly ponieśli śmierć w płomieniach; 16 osób ciężko uszkodzonych. Szkoda wynosi około miljon złr.

Paryż 2 lipca (w południe). Pogrzeb Carnota odbył się z nadzwyczajną okazałością. Orszak żałobny wraz z trumną przybył do Panteonu dopiero o 3-ciej po południu. Przemawiali: Dupuy, Challemel i wiceprezydent Izby, Mahy.

Paryż 2 lipca (w południe). Aresztowano tu dotąd 200 anarchistów.

Berlin 2 lipca (w południe). Cesarz niemiecki, przy sposobności pogrzebu Carnota, ułaskawił obu oficerów francuskich, zasądzonych w Lipsku za szpiegostwo.

Bruksela 2 lipca (po południu). Wczorajszej nocy rozegrał się tu straszny dramat miłośny. Oficer rumuński, nazwiskiem Giorgiu, zamordował kochankę swoją, pannę Canibrez, śpiewaczkę opery nadwornej. Morderca podał jako motyw zbrodni zazdrość.

Liworno 2 lipca (w południe). Wczoraj przed południem, jakieś nieznane indywiduum zasztyletowało tu dyrektora dziennika *Gazzetta Livornese*, Bandiego.

Wiedeń 2 lipca. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 351·50, Laenderbank 249·10, Staatsbahn 359·87, Lombardy 106·—.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Handel towarów żelaznych **W HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca noże i widelce, noże kuchenne, scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, — poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 98 -158 14

Księgarnia katolicka Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

otrzymała i poleca dzieło co tylko wydane pod tytułem:

Jeanne Pointsot. Vie angelique d'une enfant de Marie par R. P. A. J. Muzac, de la Comp. de Jésus

Cena egzemplarza **2 złr. wa. i 50 ct.**, a z przesyłką pocztową **o 25 centów** więcej.

Fabryka cukrow poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal pół klo fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 500
BR. DOBRZANSKIEGO
ulica św Jana Nr 4.

Dnia 4 lipca kończy się stanowczo **wyprzedaż** po cenach niesłychanie zniżonych dzieł nakładu K. Bartoszewicza (ul. św. Anny 7).

Młody człowiek który odbył 2 l. praktykę przy gospodarstwie, poszukuje posady zaraz. Adres B. poste restante Alwernia. 797 2 3



K. Knoreck i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA
Świeżą SARNINĘ
na części,
OSOBLIWY BULION
z dziczyzny
własnego wyrobu — oraz
PORTER IMPERIAL
i PALE ALE angielski.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań
Wtorek 3 Lipca.

Zupy: Krupnik z drobiu / Pot au feu / Ros. z kluskami grysik.
Przyst: Jajka a la Imporator / Paszt. w krokiet. z drob. / Cynader. á la ficanciere / Sztuka mięsa
Piecz.: Polędwica po polsku / Zrazy bite z kaszą / Mostek cielęcy provens. / Kurczę z rożna
Legum.: Cherlotke ruose / Pierożki z kapustą

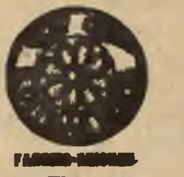
Kolaoja z 3 dań 75 ct



M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice 30.
poleca Szan Publiczności
ROWERY
i velocypedy
angielskie i niemieckie. **z każdej fabryki.** Taniej niż gdziekolwiek indziej.

Młody człowiek obeznany z biurową buchalterją, poszukuje zatrudnienia w Krakowie po południu 2 do 4 godzin. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 793 3 3

Bazar gminy m. Krakowa, ma na składzie wieszadła do sprzedania sztuka 10 centow



OGROMNY ZAPAS LA
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 1
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct
„ marcowe	**12** ct.	Ale . . .	**16** „



Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

Największy
SKŁAD
maszyn do szycia
JÓZEFA IWANICKIEGO
następcy
Kraków, Rynek Nr. 25.



Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. 733 16 ?

Z powodu wyjazdu w Dębnikach naprzeciw klasztoru Zwierzynieckiego, obok J W. hr. Lasockiego jest
DOM
do sprzedania
o czterech stancjach, z wozówką. piwnicą. studnią, z ogródkiem owocowym i jarzynowym **za 1.750 złr.** Wiadomość w Administracji „Głosu Na odu".

Atelier malarskie
obszerne, z światłem górnem i boczuem. balkonem, zaraz do wynajęcia w domu ulica Topolowa Nr. 38. 784 2 5

Mieszkanie do wynajęcia.

W domu pod l. 2 przy ulicy **Łobzowskiej naprzeciw klasztoru Karmelitanek**, położonym w ogrodzie gustownie urządzonym są do wynajęcia:

Na parterze 3 obszerne i jeden mniejszy pokój z werandą. kuchnią, strychem i piwnicą. 802 1 4

Bliższa wiadomość u stróża na miejscu.

Zdrowy, domowy wikt

z mieszkaniem lub bez mieszkania. dostać można po cenie umiarkowanej u

A. KULIŃSKIEJ
w Krakowie, przy ulicy Kolejowej l. 1.

Płókania nosowe.

Używanie antyseptycznego płókania ust i nosa jest wielu ludziom zupełnie nieznanem. a przecież jak ono jest ważnym czynnikiem do utrzymania zdrowia i piękności!

O płukaniu ust odolem pisano już w tem miejscu kilkakrotnie. Następnie wypada pokazać, jak się można przyzwyczaić do płukania nosa odolem.



Płókanie to odbywa się w następujący sposób: Przykłada się szklankę do nosa, jak do picia, przechyla się głowę powoli w tył dopóty, aż poziom wody w szklance będzie w równej linji z przewodem nosowym. Przytem przesączy się część wody z odolem przez nos do ust. Wtedy przechyla się głowę prędko naprzód i wypluwa się wodę. Tę operację powtarza się 2 do 3 razy. — Przy pierwszych kilku razach sprawi ta operacja silne drażnienie w przewodzie nosowym. jednak na to nie trzeqa zważać, gdyż po kilku próbach idzie już zupełnie gładko.

Przedewszystkiem trzeba pamiętać, aby wody z ODOLEM nie wciągać do nosa, (gdyż to jest często bolesnem) lecz powoli i to bardzo powoli, pozwolić jej wpływać i to w małej ilości.

Jeżeli przytem połknie ktoś wodę z ODOLEM, może być spokojny, gdyż ODOL nie jest szkodliwy. Te płókania nosowe mają nietylko tę zaletę, że zwiększają ochronę przed chorobami zakaźnemi, lecz sprawiają także tę przyjemność, iż nie tamują wolnego oddechu.



Wielu naszych przyjaciół zechce nadto zauważyć, iż od czasu gdy rozpoczęli płókania nosowe, unikają kichania.

Flaszka odolu (oryginalny flakon z przyrządem do wstrzykiwania) wystarczająca na kilka miesięcy, kosztuje tylko 1 złr. i jest do nabycia we wszystkich większych handlach kolonjalnych. 697 (1-1)

Główny skład „Odolu" na Kraków u K. Wiszniewskiego, ul. Florjańska.

Za 5 złr. 20 ct.
611 w. a. 9 12
wysyła do każdej miejscowości Monarchii Austro-Węgierskiej za pobraniem pocztowem franco i opłatnie, jedną 4-ro litrową baryłkę wybornego silnego francuskiego
Cognacu
— firma ta —
R. Maiti,
Capodistria

PIEGI
plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **AMBRA-CREMU.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.
Główne składy *dla Lwowa*: apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera**; *dla Krakowa*: apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 381 26—20

PROSBA.
Uczuciom miłosierdzia poleca się ojciec licznej rodziny i znany będąc w świecie, dziś w potrzebie ratunku zostający, apelując do Boga o litość i czułych bratnich serc, upraszam o przyjście w pomoc. Łaskawe datki upraszam przesyłać na ręce redakcji gazety *Głosu Narodu.* 795 2 3

Mieszkania letnie
2 i 3 pokoje, blisko Krakowa, bardzo ładne, zdrowe miejsce, kąpiel rzeczna. Wszelkie wygody na miejscu. — Bliższa wiadomość u portjera Centralnego hotelu w Krakowie.

Do sprzedania trzy realności czynszowe w Krakowie razem lub każda osobno, za gotówkę, za pewne sumy hypoteczne. lub w drodze zamiany na jedną większą realność w Krakowie.—Wiadomość **w kancelarji adwokackiej Dra Cseszaka Feliksa plac W. W. Świętych 9.** 768 4 3

Antoni Schulz
KRAKÓW,
ulica Szewska l. 18,
poleca swe dobre
779 i naturalne 4 10
Oedenburgskie Wina
białe po 50, 65, 75 cent. i złr. butelka, czerwone po 55, 65. 80 ct. i 1 złr. butel.
w beczkach znacznie taniej

Andrzej Bernacki
KRAWIEC
przeniósł swój magazyn i pracownię ubiorów męskich
z ulicy Sławkowskiej l. 2,
do domu Wgo Lenerta, ulica Sławkowska l. 6
vis à vis hotelu Saskiego
i poleca się nadal łaskawym względom.

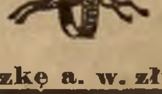
MAJĄTKI
630 m.. w tym 200 m. przeszło lasu starego z inwentarzami w Sanockiem 2 mile od stacji kolejowej za 65.000 złr. w. a.
Majątek 660 mórg w zach. Galicji za 105.000 złr.
Folwarki 80 m.. 38 m. blisko Krakowa.
Kamienica nowa elegancka za 42.000 złr. w. a.
788 i t. p. — poleca: 3 24
Biuro komisowe Wł. Jaworskiego
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 30.

KUFRY
torby z przyborami i bez, płótna z paskami,
necessery, futerały na parasole,
czapeczki i poduszki kieszonkowe,
Pledy i wszelkie przybory do podróży.
BIELIZNĘ MĘSKĄ, KOŁNIERZYKI I MANKIETY
skarpetki i pończochy.
Ręczniki ostre do wodnej kuracji,
Płaszcze i czepki do kąpieli.
WSZELKIE RODZAJE RĘKAWICZEK.
KRAWATY MODNE.
PŁASZCZE GUMOWE ANGIELSKIE
polecają po nizkich cenach
Br. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi.



SKLEP NAROŻNY
z trzema pokojami, przy ulicy Długiej Nr. 34, róg ul. Słowiańskiej, przy wylocie ulic Pędzichów, św. Filipa i wyższej Krowoderskiej — zatem w celnem miejscu.
783 **zaraz do wynajęcia,** 2 3
Wiadomość w handlu Lenerta
w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej

2 złote, 13 srebr. medali. **9 honorowych dyplomów.**



Kwizdy płynu restytucyjnego
c. k. uprzyw. płyn dla koni
cena za 1 flaszkę a. w. złr. 1 centów 40.

Od 30 lat **w dworskich stajniach**, w większych stajniach **wojskowych i cywilnych** używany, jako **środek wzmacniający** po utrudzającej marszach, przeciw **obrzękom, zwichnieniom** i **stężeniu żył** itd. czyni konie zdolnymi do wszelk. czynności.

Do nabycia w aptekach i droguerjach. — Należy zwracać uwagę na marki ochronne i żądać wyraźnie:
KWIZDY PŁYNU RESTYTUCYJNEGO

Główny skład Franc. Joh. Kwizda c. i k. austr. i krol. rumuński nadworny dostawca i aptekarz obwodowy **w Korneuburgu pod Wiedniem.**